

Śp. ks. dr Józef Sroka (1938-2004)

Rodzina Sroków związana jest z rejonem łańcuckim przynajmniej od XVIII wieku. W wykazie właścicieli nieruchomości na planie Łańcuta z 1749 roku figuruje pod numerem 87 Antoni Sroka. Nie przesądza to oczywiście sprawy, że jego przodkowie mogli wcześniej osiedlić się w tych stronach, niż w czasach księcia Stanisława Lubomirskiego, wtedy rotmistrza husarskiego, później marszałka wielkiego koronnego. Trop kraczkowski jest jeszcze młodszy, gdyż nazwisko takie nie występuje w spisie mieszkańców Kraczkowej w 1816 roku. Za to już w sto lat później wśród ofiar I wojny światowej wymieniony jest Jan Sroka, członek Drużyny Bartoszowej, który zginął na froncie rosyjskim. Poza nim jeszcze siedmiu innych Kraczkowiaków oddało młode swe życie. Jako przynależni do tej formacji paramilitarnej, skupiali wartościową młodzież chłopską. Ogółem kataklizm wojenny pochłonął 70 ofiar spośród mieszkańców Kraczkowej. Jednym z nich był Kwolek Stanisław, uczeń VII klasy gimnazjalnej, brat ks. dr Jana Kwolka, znanego historyka diecezji przemyskiej i zasłużonego organizatora archiwum diecezjalnego. W kronice rodzinnej miejscowości ks. Kwolek umieszcza rodzinę Sroków w kategorii rodzimej ludności polskiej, równoważącej napływowy element niemiecki.

Według dotychczasowych ustaleń gniazdo rodowe spotykamy na terenie przysiółka Działy Wschodnie, które powstały na skutek parcelacji majątku dworskiego po 1848 roku. Młody Józef wychowywał się w sąsiedztwie tzw. Zimnej Góry, która swą nazwę wzięła od pańszczyźnianych jeszcze czasów, kiedy to justycjariusz wspólny dla trzech wsi Albigowa, Wysoka i Kraczkowa wymierzał sprawiedliwość chłopom. Austriacy powołali taki urząd, aby zapobiec nadużyciom ze strony dworu, ale proza życia okazała się zdecydowanie silniejsza, niż mądre dyrektywy cesarskie z Wiednia. Przejęty Józik z drzeniem słuchał opowieści ojca o stosowaniu kary chłosty wobec chłopów, kiedy mijali ruiny „sędziówki”. Ludwik Sroka, ojciec ks. Józefa, pochodził właśnie z tych Działów, gdzie 28 stycznia 1938 roku przyszedł na świat przyszły ks. doktor i tam przeżył noc okupacji hitlerowskiej i pierwsze lata powojenne. W 1947 roku Srokowie przenieśli się na ojcowiznę matki, Tekli z domu Drabickiej. Przeprowadzka do Kraczkowej okazała się korzystna, gdyż rodzina zamieszkała w środku wsi naprzeciw kościoła po południowej stronie wioski, skąd było blisko do szkoły. Rodzina była liczna, jako że pierworodny Józef miał jeszcze sześcioro rodzeństwa, w tym dwie siostry bliźniaczki Irenę i

Annę, które mu „służyły” do Mszy, kiedy bawił się w księdza. Był celebrazem wymagającym, gdyż Anna (obecnie za mężem Lech) do dziś pamięta kuksańce za przekręcone „Suscipiat”. Na zabawę jednak nie było czasu za wiele, bo 3 i pół hektara liczące gospodarstwo wymagało wspólnej pracy na roli i angażowało wszystkich po 7 roku życia, oczywiście według specyfikacji zajęć i możliwości dziecka. Nie stwarzało realnych podstaw na utrzymanie tak sporej gromadki, dlatego ojciec podjął pracę w cegielni na Wysokiej, jako robotnik fizyczny. Był to człowiek niesłychanie spokojny, uczciwy, a nade wszystko pobożny. Przed rozpoczęciem pracy robił wielki znak krzyża świętego, a gdy dzwony z kościoła w Wysokiej biły na „Anioł Pański”, zdejmował czapkę i modlił się żarliwie koło wagonika, który trzeba było napęłnić gliną. Kiedy potem przeszedł na emeryturę, w kościele modlił się dłużej niż klerycy i kościelny musiał solidnie potrząsać kluczami, aby przywołać rozmodlonego staruszka ze sfer niebieskich na ten przyziemny padół płaczu.

Mama była kobietą gospodarną, zaradną i energiczną. Dawała sobie świetnie radę w gospodarstwie, mimo nieobecności męża pracującego w cegielni. Pracowitość, dokładność i sumienność odziedziczył ks. Józef właśnie po niej. Kiedy przychodziły żniwa Józef włączał się do akcji jako kosiarz. Kosą władał umiejętnie, tak że dziewczęta biły się, żeby odbierać za nim a nie za bratem Frankiem, bo ten nie umiał tak kłaść równo zboża „na ścianę” – jak to się mówi po kraczkowsku. Mama ratowała jednak sprawę i wybierała ten gorszy pokos na tzw. „sznurek”, który był bardziej uciążliwy do formowania w snopy. Poświęcała się ogromnie dla swoich dzieci, które bardzo kochała. Największą jej radością był najstarszy syn Józef. Uczył się bardzo dobrze i to napęłniało jej serce wielką dumą. Najstarsze dziecko wyrabiało tzw. „markę” pozostałemu rodzeństwu, dlatego dobrze było mieć takie przetarte ślady w szkole.

Szkoła Podstawowa w Kraczkowej miała w tym czasie bezpośrednio powojennym względnie dobrą obsadę nauczycielską. Kierownikiem jej był Henryk Pelc, świetny pedagog i zdolny rysownik, który wraz z małżonką Zofią mieszkał w budynku szkolnym, wzniesionym w 1892 roku. Strona wschodnia szkoły przeznaczona była na 2 klasy, natomiast zachodnią zamieszkiwali Pelcowie. Cieszyli się wielkim szacunkiem we wsi, gdyż pan Henryk był dobrym człowiekiem, a jego żona pochodząca ze Śląska Cieszyńskiego miała wybitne uzdolnienia choreograficzne i stworzyła w Kraczkowej wspaniały zespół taneczny, który stał się podstawą obsady znanego szeroko w Polsce w latach 50-tych „Wesela kraczkowskiego”. Znakomite to widowisko folklorystyczne wystawiono na centralnych dożynkach w Lublinie w 1954 roku. Zofia Pelcowa była też świetną polonistką i jej uczniowie nie mieli problemu z językiem polskim w szkołach średnich. Józef Sroka należał do jej ulubionych wychowanków i jeszcze po 10 latach za czasów szkolnych autora tego biogramu dwóch tylko swoich uczniów podawała za wzór porządnej nauki języka ojczystego. Był to właśnie Józef Sroka i Józef Litwin, który studiował na

Uniwersytecie Jagiellońskim. Także matematyka miała szczęście do dobrej obsady, chociaż zaraz po wojnie braki kadrowe dały się zauważyć i u nas na wsi. Zanim przyszła Anna Popek, uczyła „rachunków” – jak to się wtedy mówiło – pani, której nazwisko łaskawie zmilczymy, aby nie podrywać autorytetu pedagoga. Nie radziła sobie z trygonometrią i „Srocza” (tak określano Józefa zdrobniale nie tylko dla drobnej postury, ale i z sympatii dla jego dobrych manier) widząc zakłopotanie nauczycielki wyrwał się z ławki i błyskawicznie uporał się z równaniem, co do dziś jeszcze wspominają Walenty Kontek i Edward Kwolek. Nastąpiła po niej Popkowa, która była nie tylko dobrym pedagogiem, ale szła za nią sława małżonki oficera Armii Krajowej, zesłanego do Riazania, skąd szczęśliwie Jan Popek w 1947 roku wrócił, a jego płaszcz „Podhalańczyka” i kapelusz z orlim piórem to chluba Kraczkowej.

Po ukończeniu klasy VII trzeba było zdecydować o dalszym kierunku nauki. Ulegając sugestii kierownika szkoły Józef wybrał I Liceum Ogólnokształcące w Łańcucie. Szkoła ta miała znakomitą renomę i co zdolniejsi kraczkowianie w liczbie kilku osób rocznie przekraczali jej progi. Maturę w 1952 roku zdali tam między innymi: Czesław Bereza (wybrał Studium Nauczycielskie), Kołodziej Mieczysław (Seminarium Duchowne), Kunysz Antoni (UJ – archeologia) i Kunysz Ryszard (Politechnika Krakowska). I LO w Łańcucie nie równało się co prawda do takich potęg jak „Słowacki” w Przemyślu, czy „Konarski” w Rzeszowie, ale w szeregu placówek powiatowych tego typu skutecznie rywalizowało z Jarosławiem, Jasłem i Sanokiem. Tutaj zwłaszcza trzeba podkreślić zasługi mgr Jana Marszała, który ukończył Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie i był tam przez rok asystentem w katedrze fizyki. Skromny ten profesor matematyki mógł się poszczycić 24 olimpijczykami w tej właśnie dziedzinie wiedzy. Wśród tych laureatów nie znajdziemy co prawda nazwiska przyszłego ks. Sroki, ale gdyby były wtedy organizowane olimpiady z języka polskiego, z pewnością znalazłby się na tej liście. Był bowiem ulubieńcem prof. Ludmiły Taklińskiej i Jadwigi Kleczkowskiej, zwłaszcza ta druga miała wielki dar do odkrywania samorodnych talentów dzieci wiejskich. Wśród pokazowych wypracowań naszych poprzedników był też tekst Józefa Sroki na temat koncertu Jankiela. Jak on potrafił wyczarować z tych dźwięków żydowskiego cymbalisty opowieść o entuzjazmie Konstytucji 3 Maja, tragedii Targowicy, rozpaczliwym upadku Insurekcji Kościuszkowskiej i powtórnym wzlocie nadziei związanej z Legionami, pozostanie jego tajemnicą. Ta bardzo wymagająca profesorka w tym wypadku rozptylała się w pochwałach pod adresem zdolnego Kraczkowianina, co stanowiło rzadkość, bo raczej karciała tych, którzy obijali się w cieniu „Michczków” (aluzja do przerabianej lektury).

Miał także spore zacięcie w dziedzinie historii. Dowodem na to jest 4-stronicowy opis tryptyku bocznego ołtarza z kościoła w Kraczkowej, z którego korzystałem przy redagowaniu wyników mej praktyki wakacyjnej (po I roku

seminarium) w prezentacji obiektów sakralnych rodzinnej wioski. Lektura tego elaboratu zdolnego „Józika” pozwoliła rozszyfrować historyczne postacie z dziejów Polski, wyrzeźbione przez Zdzisława Krygowskiego w czasie ostatniej wojny. Lubiłem służyć przy tym ołtarzu Matki Boskiej w czasach kleryckich, gdyż królowie, biskupi, rycerze i święci surowo spoglądający z niemalowanego jeszcze wówczas tryptyku mobilizowali do poprawnej identyfikacji historycznej według klucza podanego przez gimnazjalistę Srokę. Wypracowanie to potwierdza względną niezależność prof. Kazimierza Ziemiańskiego, który nawet w czasach stalinowskich polecał opracowywać takie referaty swym uczniom. Józef Sroka za to pierwsze swoje „dzieło” otrzymał w nagrodę „Atlas królów polskich” w kieszonkowej formie od zacnego i bardzo lubianego profesora, a wymowa patriotyczna tryptyku z Kraczkowej stała się sławna w całym powiecie łańcuckim.

Przez cały czas pobytu w liceum mieszkał nasz „zdolniacha” na stacji u fryzjerki Stachyrowej, której syn Andrzej potrzebował korepetycji, a Józefek do tego znakomicie się nadawał. Mieszkanie przy ul. Browarnej bardzo polubił, a stały kwaterunek na stacji nobilitował go w oczach „mieszczuchów”, normalnie z góry traktujących przybyszów ze wsi. W nagrodę za dobre wyniki syna p. Stachyrowa pozwalała grać Józefkowi na pianinie. Tracił wtedy rachubę czasu, a białe-czarne zęby klawiatury stanowiły odtąd jego dodatkową pasję.

Według zestawień sumarycznych wyboru kierunku studiów sporządzonych dla lat 1915-1957 przez mgr Franciszka Młynka, absolwenta I LO w Łańcucie, abiturienti decydowali się przede wszystkim na profil politechniczny – 22%, filozoficzny – 17%, prawniczy – 14%, a dopiero na szóstym miejscu na teologiczny, wyrażający się liczbą 7%. Rekord należy do roku 1933 i 1945, kiedy to na teologię wstąpiło 5 absolwentów. Z rocznika ks. Sroki podobne studia podjęło 3 maturzystów, ale on tylko jeden dostał się do Seminarium Przemyskiego. Znalazł się w gronie 25 alumnów, wśród których byli między innymi: późniejszy arcybiskup Edward Nowak, ks. prof. Władysław Głowa i ks. prał. Kazimierz Pańczyszyn. Dziesięciu z nich zostało powołanych do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Spowodowało to znaczne zdziesiątkowanie kursu i przemieszanie pierwotnego rocznika, kiedy dołączyli doń rezerwiści ze starszego kursu, ale chlubną statystykę zasilił późniejszy bp Kazimierz Ryczan.

Młody kleryk miał jeszcze szczęście (*fortuna audaces iuvat*) słuchać wykładów zasłużonych profesorów Almae Matris Premisliensis, o których później krążyły już tylko legendy. Były to wybitne osobowości, z których każda wymagałaby indywidualnego omówienia. Siłą rzeczy poprzestać trzeba na rektorze Michale Jastrzębskim, który niedawno wrócił z przymusowego „wygnania” tak charakterystycznego dla czasów stalinowskich. Delikatne pochrząkiwanie ks. rektora z wysokości chóru gwarantowało niezmacony i spokojny tok studiów seminaryjnych oraz normalny bieg formacji ascetyczno-

moralnej. Osobisty przykład wielkiej pobożności świątobliwego kapłana i jego ucieczki „świętomichalskie” z seminarium przed swymi imiennymi wywierały niezatarty wpływ na dusze wychowanków.

Inny typ kapłaństwa reprezentował ks. wicerektor Jerzy Ablewicz. Wprawdzie pochodził z tej samej Ziemi Krośnieńskiej, co i ks. M. Jastrzębski, ale już z samego Krosna i to właśnie miasto wycisnęło swe pozytywne piętno na duszy dziecka, ucznia, gimnazjalisty i kleryka. Cechował ks. J. Ablewicza większy optymizm, którego nie był w stanie przygasić nawet koszmar okupacji i lata spędzone w seminarium „leśnym” brzozowskim. Wysłany na KUL pracę doktorską napisał na temat tomistycznej metafizyki dobra. Jako prefekt a potem wicerektor seminarium umiał tę filozoficzną kategorię bytu realizować w konkretnych warunkach profesora i wychowawcy, który autentyczną dobrocią pozyskiwał alumnów. Sroka przez 5 lat pozostawał pod dobroczynnym wpływem przyszłego biskupa tarnowskiego, który na VI roku Józefa był już rządcą sąsiedniej diecezji. Myślę, że ten styl życia i metodę wykładów zaczerpnął właśnie od lubianego wicerektora.

Wspomnieć tu należy ks. prof. Rogowskiego, który ucząc śpiewu liturgicznego nie dzierżył co prawda „katedry” wagi pierwszorzędnej, ale praktycznie ogromnie ważnej dla przyszłej posługi kapłańskiej. Sroka był jego pupilem w dobrym znaczeniu, bo każdy wolny czas poświęcał na doskonalenie umiejętności łańcuckich początkującego pianisty. Jako że był wyjątkowo zdolny, wystarczył mu sam wykład, stąd miał więcej czasu na odkurzanie nie lubianych normalnie przez kleryków wysłużonych fortepianów. Należał do chóru seminaryjnego a jego możliwości wokalne dawały się zauważyć w drugim tenorze. Ponieważ ks. Rogowski nie mieszkał w seminarium, a jako salezjanin dochodził z Zasania, Józef często zastępował go w próbach chóru. Wywiązywał się z tego znakomicie. Podczas wakacji, kiedy z innymi klerykami chodził na Nawiedzenie Najśw. Sakramentu, wykorzystywał też czas po modlitwie na ćwiczenia gry organowej i jak zaświadcza ks. Jan Szpunar tworzyli niezły „tercet kraczkowski”, chociaż ks. Bronisław Wawrzekiewicz był z Krzemienicy, ale uczęszczał do kościoła w Kraczkowej. Klerycy polubili się bardzo i wyświęcony 3 lata wcześniej ks. Sroka przysłał J. Szpunarowi piękne obrazki prymicyjne, płaszcz ortalionowy (który był wtedy ostatnim krzykiem mody w Polsce) oraz album z pobytu ojca św. Pawła VI w Ziemi Świętej – ogromny rarytas w czasach komunistycznych dla krajów za żelazną kurtyną.

Był też zelatorem Honorowej Straży Niepokalnego Serca Maryi. Zachował się w jego „papierach” i jego osobisty akces do tego stowarzyszenia, jak i karteczka do losowania w pierwsze soboty z charakterystycznym hasłem, które przez cały miesiąc wytyczało program pracy nad sobą w aspekcie pobożności maryjnej.

Ks. prał. Stanisław Zarych był w tym czasie drugim prefektem. Równocześnie uczył jeszcze w trzech szkołach podstawowych na terenie

Przemyśla, więc klerykom siłą rzeczy poświęcał mniej czasu, niż ks. prefekt Tadeusz Błaszkiwicz, ale zapytany o postępy naukowe alumna z Kraczkowej bez chwili wahania stwierdził, że był to kleryk nieprzeciętnie zdolny i wytypowanie go na studia rzymskie było trafną decyzją ks. biskupa Franciszka Bardy.

Nowowyświęcony ks. Józef Sroka może mówić o drugim wielkim uśmiechu fortuny, jakim było w tym czasie zwołanie Soboru Watykańskiego II. Biskup Barda wyjeżdżając na I sesję soboru poznał na miejscu warunki studiowania kleryków, bądź księży polskich i ich sposób korzystania z pomocy Papieskiego Kolegium Polskiego i Instytutu Polskiego. W tym celu wcześniej udzielił święceń ks. Edwardowi Nowakowi, którego już w lutym 1963 roku wysłał do Rzymu. Natomiast ks. Sroka wyjechał w drugim „rzucie” jesiennym wraz z ks. dr Stanisławem Potockim i ks. Aleksandrem Kustrą. Zachowała się kopia pisma bpa Bardy polecającego ks. Srokę rektorowi Uniwersytetu Gregoriańskiego, z którego wynika, że pozwolenie na studia obejmowało pierwotnie okres 4 lat – taka zresztą była norma w tym czasie. Pora tu więc rozwikłać zagadkę, dlaczego ten pobyt przeciągnął się aż do 9 lat.

Otóż według wspomnianego skierowania dotyczyło ono studium teologii dogmatycznej i taki tok studiowania rzeczywiście podjął ks. Józef Sroka. Po śmierci jednak bpa ordynariusza Bardy, wikariuszem kapitulnym został najpierw bp Wojciech Tomaka, a następnie wobec przeciągającego się wakansu na stolicy przemyskiej, bp Stanisław Jakiel. Ten będąc w Rzymie doceniał wielkie znaczenie liturgii w planowanych przemianach posoborowych, dlatego korzystając z uprawnień tymczasowego rządcy diecezji pismem z dnia 23.X.1965 roku pozwala ks. Sroce zmienić kierunek studiów i skieruje go na Papieski Instytut Liturgiczny. Spędzone dwa lata na Gregorianie nie są oczywiście „stracone” w sensie studiowania teologii, ale w ogólnym bilansie wydłużają czas studiów rzymskich. Siedzibą tej drugiej uczelni było opactwo św. Anzelma na Awentynie, które zmuszono do studiów może dorównywać Gregorianie, ale ilością studentów absolutnie nie może konkurować z najstarszym szacownym uniwersytetem papieskim. Skromna liczba 150 studiujących kolegów nie była absolutnie powodem zmartwienia ks. Sroki, zaś usytuowanie uczelni na Awentynie stanowiło idealne udogodnienie, gdyż Kolegium Polskie też miało siedzibę na tym patrycjuszowskim wzgórzu rzymskim. Instytut Liturgiczny był najmłodszym wydziałem Anselmianum, gdyż powstał dopiero w 1961 roku, ale obsadę profesorską miał znakomitą, jako że benedyktyni – a tego to zakonu była właśnie uczelnia – przywiązywali do liturgii zawsze ogromną wagę, a ze zrozumiałych względów po wydaniu przez sobór jako pierwszej Konstytucji o Liturgii, tym bardziej uważali ją za przysłowiowe „oczko w głowie”.

I tu ks. Sroka może mówić o trzecim uśmiechu fortuny. Trafił na wspaniałego promotora swej pracy doktorskiej. O. Burkhard Neunheuser to

właśnie taki benedyktyn w stylu św. Anzelma z Canterbury, który solidną wiedzę teologiczno-filozoficzną umiał zogniskować na problemach liturgii św. Mistrz i uczeń od razu przypadli sobie do gustu. Rozpoznanie pola badań doprowadziło do wydobycia na światło dzienne zasług wybitnych polskich liturgistów, którzy pielęgnowali i u nas dzieło odnowy liturgicznej, ale była to działalność nieznana naukowcom zachodnim. Spośród 10 najślynniejszych nazwisk stopniowo wyłaniała się postać mało znana, albo raczej szybko zapomniana (młody wiek i wojna) a godna wydobycia na światło dzienne. Dlatego też wybór padł na ks. Michała Kordela. Uzasadnienie tego wyboru było proste. Ks. Władysław Korniłowicz obejmował swoją działalnością przede wszystkim kapłanów, inteligencję i studentów, ks. Andrzej Wronka i ks. Kazimierz Bieszk – seminarzystów, ks. Karol Czesnak – młodzież lwowską, ks. Bronisław Gładysz i ks. Zdzisław Obertyński koncentrowali swe badania nad źródłami liturgicznymi polskimi, bp J. Nowowiejski i ks. J. Michalak byli znawcami rubrycystyki, a ks. A. Żychliński był specjalistą od „duchowości” liturgicznej. Całościowo wszystkie te dziedziny obejmował tylko ks. Kordel.

Był to kapłan diecezji krakowskiej, pochodzący z Sidziny, znanej z działalności ks. Wojciecha Blaszyńskiego, polskiego „Vianney`a”, Apostoła Podhala. Góralska twarda natura i ogromna pracowitość pozwoliły Kordelowi uzyskać doktorat a następnie uzyskać stanowisko starszego asystenta na wydziale teologicznym UJ, gdzie też przygotował rozprawę habilitacyjną o liturgii mozarabskiej i wkrótce potem zmarł mając zaledwie 44 lata. Był założycielem i redaktorem naczelnym pisma „Mysterium Christi”.

Celem pracy doktorskiej ks. Sroki było udowodnienie, że ten właśnie kapłan i uczoney był prekursorem odnowy liturgicznej w Polsce międzywojennej. Praca dzieliła się na 5 rozdziałów, z których pierwszy traktował o ruchu liturgicznym w Polsce od połowy XIX wieku do roku 1939. Liczył 230 stron i sam wystarczyłby na doktorat, ale stanowił jedynie tło dla przedstawienia postaci ks. Kordela. Jego sylwetce duchowej poświęcony był drugi rozdział. Trzeci prezentował koncepcję liturgii i ruchu liturgicznego według świetnie zapowiadającego się ks. doc. Michała. Rozdział czwarty zajmował się z kolei działalnością dydaktyczną tego zapomnianego polskiego liturgisty. Piąty zaś i ostatni omawiał jego zasługi pisarskie i wydawnicze. Całość obejmowała 806 stron i stanowiła tak opasły wolumen, że bibliografia licząca kolejnych stron 120 zajęła odrębny drugi tom.

Obrona pracy doktorskiej miała miejsce 3 maja 1972 roku o godz. 17.15. Prowadzący pracę prof. Neunhauser z uznaniem podnosi, że „wyrównuje ona nienaturalną lukę w naukowej literaturze, gdy chodzi o ruch liturgiczny w całym Kościele”. Żeby nie być posądzonym o stronniczość zachwyconego nią benedyktyna, wystarczy zacytować słowa pierwszego recenzenta, który w warunkach włoskich ma akurat numerację drugą, gdyż pierwszą lokatę zajmuje promotor, zwany moderatorem. Otóż ks. prof. Adriano Nocent nazywa rozprawę

pracą wybitną „cet excellent travail”. Drugi zaś recenzent prof. A. M. Triacca w namaszczonej łacinie określa ją jako dzieło bardzo doskonałe „opus magis magisque perfectum”.

Odmienna rzeczywistość Wiecznego Miasta nie kończy jednak na tym przewodu doktorskiego. Do uznania tytułu trzeba jeszcze wydrukować pracę w całości lub przynajmniej w części. Jest to oczywiście zadanie ponad możliwości finansowe polskiego studenta. Z pomocą pospieszył wspomniany prof. Triacca, który zarezerwował ks. Sroce dwa najbliższe numery czasopisma anzelmiańskiego „Ephemerides” dla dwóch artykułów, czyli skróconego rozdziału II i III, każdy po 70 stron. Mimo więc nalegań ze strony ks. bpa Tokarczuka o szybki powrót do diecezji, świeżo upieczony doktor prosi o 2 miesiące zwłoki na przededagowanie artykułów mających ukazać się w druku. Biskup Ordynariusz jest jednak stanowczy i 16.VI.1972 zleca zastępczo na jeden rok wykłady z zakresu liturgii w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu, aby ks. mgr Władysław Głowa mógł przygotować doktorat. Ks. Józef wysyła jeszcze jeden list błagalny z datą 7 lipca 1972, prosząc o dalszą zwłokę do końca lipca, gdyż artykuły wprawdzie ukończył, ale nie zdążył z introdukcją i indeksami. Odpowiedź była chyba negatywna, jako że dnia 17 lipca 1972 ks. dr Sroka zgłasza się w Kurii Biskupiej w Przemyślu. Etap rzymski tym samym zostaje definitywnie zamknięty.

Dla całości obrazu warto tu jeszcze nadmienić, że dochodzące z terenu diecezji „szmery” o przedłużającym się zbytnio pobycie w Rzymie nie blokowały miejsca dla kolejnych studentów przemyskich. Dnia 22.V.1968 roku Kuria Biskupia w Przemyślu wyraża zgodę na dwumiesięczny wyjazd ks. Sroki w czasie wakacyjnym do USA. Zaproszenie wystosował Franciszek Banaszek z Detroit. Nie był to jednak tylko pobyt rekreacyjny. W związku z wstrzymaniem stypendium prymasowskiego dla ks. Sroki (po wyczerpaniu i tak przedłużonego 5-letniego limitu), zabiegał on na własną rękę o fundusze na prolongatę studiów rzymskich. Od tych przełomowych wakacji zmieniał się bowiem jego status pobytu w Rzymie. Opróżnił miejsce w Kolegium Polskim i skorzystał z gościnności xx salezjanów, którzy przyjęli go do swego domu dla ks. profesorów przy Piazza dell’ Ateneo Salesiano 1, gdzie mieli swój uniwersytet. Odtąd wydłużyła się droga na Awentyn, a widok szczupłego motocyklisty, który pomykał między samochodami na skuterze „Innocenti Lambretta 150 LIS” należał do codziennej panoramy słynnej drogi nomentańskiej. Z życzliwością wspomina ks. Sroka z tego drugiego okresu ks. Jose Epifanio Gueroero Diaz z Wenezueli, salezjanina z wymienionej uczelni, bpa Tomasza A. Jobsa, panią Sadye Goldberg i małżeństwo Wirginii i Eugeniusza Dąbrowskich, którzy go wspierali materialnie w tym trudniejszym czasie studiów.

Warto tu jeszcze odnotować jedno wydarzenie z czasów rzymskich ks. Sroki. Otóż pismem z 17 maja 1969 roku ks. prymas Wyszyński zapytuje na wniosek Postulatorskiego Ośrodka Studiów w Rzymie (Via Botteghe Oscure

15), czy ks. bp Tokarczuk zgodziłby się na zatrudnienie w nowopowstającej Kongregacji Liturgii ks. Józefa Sroki, kapłana diecezji przemyskiej, aktualnie studiującego liturgię w Papieskim Instytucie „Anselmianum”. Ordynariusz przemyski pismem z data 12 dni późniejszą wyraża swoją zgodę. Dlaczego jednak ks. Sroka nie podjął tej pracy – dziś się chyba już nie dowiemy. Pewno obawiał się, że nie dokończy doktoratu. W każdym razie propozycja ta potwierdza wyjątkowe zdolności ks. Józefa, zauważone także w warunkach rzymskich.

Zamiast jednak kongregacji czekała na ks. doktora posada wikariusza w Ostrowie k/Przemyśla, gdzie przez rok miał zastępować ks. Władysława Głowę i równocześnie prowadzić wykłady z liturgii w seminarium przemyskim. Już z wykładu inauguracyjnego na rozpoczęcie roku akademickiego 1972/73 zorientowaliśmy się, że świeżo upieczony doktor ma niesamowitą wiedzę i umie się z nią dzielić w atrakcyjnej formie. Kongregacje rejonowe, które odbywały się wtedy w 6 ośrodkach w diecezji: Rozwadów, Leżajsk, Rzeszów, Krosno, Stara Wieś i Przemyśl a miały miejsce w połowie lutego 1973 roku potwierdziły, że zachwyty kleryków przekazany podczas ferii Bożego Narodzenia, znalazł podobną akceptację starszego duchowieństwa, które z uwagą i przyjemnością wysłuchało referatu ks. Sroki na temat podstawowych założeń teologicznych nowego obrzędu chrztu św.

Profesorem był ks. dr Sroka wymagającym. Mimo przystępnej formy wykładu nie wszystkie przecież szczegóły utkwily w mózgownicy kleryków. Chociaż byłem krajanem ks. Józefa, nie stosował żadnej taryfy ulgowej i mimo iż wykułem większość zagadnień, przeliczyłem się w swych oczekiwaniach. Na indeksie figurowało tylko „bene”, chociaż tak bardzo liczyłem na „valde bene”. U ks. Sroki nie wystarczyło wykuć na blachę, ale trzeba było mieć jeszcze całościowe spojrzenie na ogół zagadnień liturgicznych. Tak było przynajmniej w pierwszym okresie, kiedy to w pełni znalazło zastosowanie przysłowie o „nowej miotle” nawet w odniesieniu do rodaka z Kraczkowej. Sprawiedliwość ks. profesora i trafność stawianych ocen była wielkim atutem nowego liturgisty seminarium przemyskiego. Piękne kazanie wygłoszone na moich prymicjach w Kraczkowej 24 czerwca 1973 roku było rekompensatą za niewygórowany stopień z liturgii.

W latach 1973-1976 pełnił ks. Sroka funkcję wikarego przy katedrze przemyskiej. Z reguły prowadził komentarze liturgiczne przy święceniach kapłańskich i ważniejszych świętach okresu liturgicznego. Zachowało się zwłaszcza mnóstwo komentarzy na Triduum sacrum, z adnotacjami kto będzie celebrował. Nie zawsze są to biskupi. Występują też nazwiska kanoników, a zwłaszcza proboszcza katedry ks. Jana Bazana. Przydział pracy katechetycznej dotyczył I Liceum Ogólnokształcącego im. Juliusza Słowackiego. Katechizacja odbywała się wtedy w salce nad lewą nawą kościoła Serca Pana Jezusa, zwanej „Duninówką”, od nazwiska słynnego jezuita z czasów Sobieskiego - Piotra

Dunina, który rozpoczął budowę nowego kolegium. Jezuitów zresztą ks. Józef darzył zawsze estymą, pamiętając, że u nich na Gregorianie rozpoczął swoją karierę naukową. Naśladował swych XVII-wiecznych poprzedników powiększaniem księgozbioru podręcznej biblioteczki „Duninówki”, gdzie przekazał wiele swoich książek o tematyce soborowej. W 6 lat potem, kiedy po ks. dr. Stanisławie Szałankiewiczu i ja podjąłem nauczanie religii młodzieży ze „Słowaka”, piszący wypracowania maturalne z religii (na życzenie bpa T. Błaszkiwicza) uczniowie korzystali z chwalebnej darowizny ks. Sroki. Na kartach bibliotecznych często widać jego okrągłutkie „damskie” pismo, jak mówił ks. prał. Prędko, potwierdzające, że uczniowie z tej biblioteki często korzystali.

W 1976 roku otrzymuje aplikację na rektora kościoła św. Jana Ewangelisty na Przekopanej z zadaniem wybudowania plebanii i usamodzielnienia placówki. Zajęło to 6 lat. Były to czasy komunistyczne i uzyskanie pozwolenia na budowę obiektu tego typu graniczyło wtedy niemal z cudem. Mimo to wpływowy parafianin Józef Olszański, który był radnym w Radzie Miejskiej w Przemyślu, zdobył po wielu staraniach upragnioną zgodę Wydziału ds. wyznań. Starsi księża pamiętają, jak zdobywało się materiały budowlane za Gierka i Jaruzelskiego. Cement „załatwiało” się wprost w cementowni, bo na miejscowe przydziały w ilości 1-2 worki na gospodarza nie było co liczyć. Na Przekopaną trafił transport aż z Długiego Kąta k/Tomaszowa Lubelskiego. Ze stałą zbrojeniową sprawa poszła łatwiej, gdyż J. Olszański był sprzedawcą w GS na Bakończycach i faktury – mimo ryzyka – wystawiał dość wspaniałomyślnie. Wapno wprost z wagonów ciężarówki zwoziły na miejsce. Także inni radni z Komitetu Budowy jak: Jan Sura, Władysław Świszcz, Franciszek Folcik, Bogdan Gutmajer, Bolesław Doniek współdziałali sprawnie przy pozyskiwaniu funduszy i gromadzeniu materiału. Zdarzały się wypadki, że nawet Jehowici przykładali się do tej zbiórki. Tak to przy pomocy Boskiej i ludzkiej powstał zgrabny i funkcjonalny budynek przy ul. Przejazdowej 11, który w 1982 roku poświęcił sam ks. bp Tokarczuk. Zadanie zostało wykonane i ks. Sroka miał odtąd przejść na stanowisko sekretarza biskupiego, ale delegacja wiernych uprosiła jego pozostanie w Przekopanej, której status wyrażał się odtąd samodzielną parafią. Czasy ks. Fryderyka Michalskiego, ks. prof. Tadeusza Śliwy i ks. prał. Edwarda Prędkiego – bardzo zasłużonych w stopniowym „krzepnięciu” niestabilnej filii parafii na Błoniu należały już do odległej historii.

W dalszej kolejności przystępuje teraz nowy ks. proboszcz do odmalowania polichromii dawnej cerkwi, a obecnego kościoła parafialnego. Ludzie zmęczeni są już trochę wydatkami, trochę zastraszeni wypadkami stanu wojennego. Czterech działaczy „Solidarności” z terenu parafii zostało internowanych. Pomoc idąca z Zachodu – słynne indyki, mrożone tafle ryb, mąka, margaryna, olej – działa jak balsam na otwartą ranę ciemzonego narodu.

Mimo to system karkowy jest dość dokuczliwy i żyje się coraz ciężej. Inwestycje pochłaniają sporo pieniędzy i w sprawozdaniu na zakończenie roku 1987 ks. proboszcz dzieli się smutną informacją o powstałym długu. Mobilizacja dobrej woli wszystkich mieszkańców pozwala jednak w krótkim czasie uporać się z tym problemem. Nowe malowanie kościoła podoba się wszystkim, a i postawiona kaplica cmentarna okazuje się bardzo przydatna, kiedy z bloków na „Płytach” trzeba odprowadzać pierwszych nieboszczyków na miejsce wiecznego spoczynku. W uznaniu zasług położonych przy organizacji nowej parafii ks. Sroka otrzymuje nominację na gremialnego kanonika kapituły katedralnej 5 grudnia 1989 roku. Tak to w wigilię św. Mikołaja, patrona rodzinnej parafii, nowy prałat otrzymuje stalle, opróżnioną przed 31 laty przez innego Kraczkowianina, ks. Jana Kwolka.

Może się teraz ks. prał. Sroka w większym stopniu poświęcić pracy dydaktycznej w seminarium. Od 1989 roku pojawiają się pierwsze prace magisterskie, prowadzone pod jego kierunkiem. Ten przełomowy dla polskiej rzeczywistości polityczno-ekonomicznej rok zaowocował 6 magisteriami, których promotorem był ks. Sroka. Tematy osadzone w realiach diecezji dotyczą sanktuariów, krzyży, kapliczek i figur przydrożnych oraz zwyczajów ludowych korespondujących z cyklem roku liturgicznego. Dokładny spis prac magisterskich seminarzystów przemyskich i rzeszowskich będzie zamieszczony w osobnym wykazie.

Przez ostatnich 5 lat pobytu na Przekopanej ks. Sroka jest równocześnie diecezjalnym dyrektorem ds. misji. Pod jego opieką pozostaje stale 10 księży - ks. Karol Bryś w Biurze Misyjnym w Warszawie i 9 bezpośrednio pracujących na misjach: 6 w Kamerunie, 2 w Ekwadorze i 1 w Gwatemali. W styczniu 1989 roku odwiedza misjonarzy kameruńskich: ks. Mieczysława Czudca, obu braci Darażów, ks. Jerzego Jakubca, ks. Jana Ozgę i ks. Jana Rybkę. Do wizyty przygotowuje się solidnie, o czym świadczy pozostała po podróży mapa Kamerunu. Ogromna ilość slajdów przekazana na opracowanie komputerowe szwagrowi z Łańcuta, Józefowi Augustynowi, mężowi Ireny z bliźniaków, nie zdążyła już wrócić na Kapitulną, ale jest na etapie końcowej obróbki.

Od dnia 2 VIII 1992 roku przestaje pełnić funkcję proboszcza na Przekopanej i przenosi się do Domu Księżych Profesorów przy ul. Ks. Popiełuszki, aby intensywniej poświęcić się pracy naukowej i sfinalizować rozprawę habilitacyjną. Zamiarem ks. bpa Tokarczuka było stworzenie Instytutu Wschodniego w Przemyślu i dlatego dopingował nieustannie ks. profesorów do habilitacji. Odpowiednia liczba samodzielnych pracowników naukowych dawałaby gwarancję prężnego funkcjonowania takiego instytutu. Ks. Sroka zaangażował się jednak wkrótce także w nowopowstałym Seminarium Duchownym w Rzeszowie, gdzie również prowadził wykłady z liturgii. Dawne, choć już posoborowe „Ratio studiorum”, przewidywało wprowadzenie ogólne

do liturgii na roku I, Liturgię sakramentów – na III, Liturgię godzin – na IV, Rok liturgiczny – na V i wreszcie Liturgię Eucharystyczną na ostatnim roku VI. Klerycy bardzo lubili wykłady ks. prof. Sroki, czego dowodem jest też imponująca liczba magisteriów z liturgii. Miał zresztą możliwość podtrzymywania dalszego z nimi kontaktu, gdyż od 7.IX.1995 do 25.XI.2000 roku był z woli ks. abpa metropolity moderatorem odpowiedzialnym za formację pastoralną młodych kapłanów. Spotykał się z nimi co miesiąc. Owe 16 lat doświadczeń zdobywanych na Przekopanej owocowało praktycznymi wskazówkami płynącymi z życzliwego serca, otwartego na problemy młodych lewitów i znającego realia życia parafialnego.

Ponadto prowadził jeszcze lektorat języka włoskiego. Dziewięć lat spędzonych w Rzymie predysponowało go najlepiej do tej roli. Niemniej biegle władał językiem francuskim, w którym napisał pracę doktorską. Jak poświadcza ks. prał. A. Kustra, kurs języka francuskiego ukończył w słynnej „Alliance Francais”, na drugich wakacjach wydoskonalony, co dawało mu prawo nauczania tego języka. Dobrze znał też język niemiecki, co mogę sam potwierdzić z czasów pielgrzymki do Rzymu w 1982 roku na kanonizację o. Maksymiliana Kolbe. Gdy załatwiał kwatery, posiłki, zwiedzanie Kahlenbergu - swobodnie konwersował z Austriakami, jakby urodził się nad Renem czy Dunajem. Na czwartym miejscu pozostaje język angielski, którego znajomość nie dorównywała poprzednim, ale kiedy raz natknąłem się na obecność gości z USA na Przekopanej, z Polonusami starszymi mówił po polsku, młodym jednak Jankesom musiał tłumaczyć swe wypowiedzi na angielski. Zwiedzaliśmy kościół św. Jana Ewangelisty i trzeba przyznać, że przewodnikiem był cennym, ale ten „guide” dla Amerykanów nie miał już takiego polotu, jak w tamtych językach i czasami się chwilę zastanawiał nad doborem słowa. Z tłumaczeniami mu za to szło doskonale i treść jednego listu od Pilchowianina - sponsora zza oceanu przełożył mi w czasie podróży samochodem do Kraczkowej na wizytację bpa Edwarda Frankowskiego w 1989 roku, nie odrywając rąk od kierownicy a oczu od szosy i jeszcze poprawiając niezbyt poprawną mą angielszczyznę. Był wtedy w Stalowej Woli dowiadywać się o kulcie MB Sokalskiej, czy Waręzkiej, który to obraz przyszła konkatedra miała w głównym ołtarzu. Pytał też o przejawy czci MB Szkaplerznej z Rozwadowa, ale ten problem znał lepiej ode mnie, bo ks. docent Wilhelm Gaj-Piotrowski doskonale opracował część historyczną, a ks. prał. Jan Paja, mój poprzednik, tzw. księgę cudów i uzdrowień. Zdaje się, że habilitację przygotowywał z historii kultu maryjnego w diecezji przemyskiej. Zachęcał i mnie do podnoszenia kwalifikacji, rezerwując mi temat pracy magisterskiej o średniowiecznym kulcie św. Mikołaja w naszej diecezji.

Jaki był natomiast stopień znajomości języka hiszpańskiego, nie umiem powiedzieć, ale jest potwierdzony bierną umiejętnością tłumaczenia dzieł św. Teresy z Avila i św. Jana od Krzyża. Była za moich czasów w seminarium grupa

„mystyków”, którym nie wystarczały tradycyjne punkty ojca duchownego Stanisława Zygarowicza, czy dawnego „spirytualnego” ks. Stanisława Góreckiego, podawane do rozmyślenia na dzień następny. Nasi entuzjaści Karmelu chcieli czytać dzieła wielkich reformatrów zakonu w oryginale. U mojego kolegi z Kraczkowej, Antoniego Szejnara, pojawiła się na półce „Autobiografia” Teresy Wielkiej. Słyszałem, jak nieraz uzgadniał z naszym dyktorem Józefem Matuszyńskim poprawność tłumaczenia. Ostatnią wyrocznią w razie niezgodności przekładu poszczególnych członków „Abaciocci” był właśnie ks. Sroka, którego kompetencji znajomości języka konkwistadorów nikt nie kwestionował. Plan Madrytu zachowany w jego zbiorach poświadcza pobyt ks. doktora na półwyspie pirenejskim. Podobnie gospodyni księdza Sroki, Maria Ludwa, potwierdza fakt rewizyty gości z Hiszpanii i swobodna z nimi konwersację.

To jest zresztą tylko garstka moich przecież prywatnych drobnych spostrzeżeń, ale kto zdoła zliczyć wszystkie strony tłumaczeń dokonanych przezeń dla potrzeb dykasterii watykańskich? Wierzył w Świętych Obcowanie i dlatego nie żałował żmudnych translacji, gdzie dla procesów beatyfikacyjnych każde słowo trzeba obrócić 10 razy, aby wybrać trafny odpowiednik obcojęzyczny i nic nie uronić z polskiego oryginału. To właśnie „Modlitwy i orędownictwo świętych mogą w nas przygotować grunt pod łaskę, przynieść światło, pokazać drogę, umniejszyć naszą niestałość i chwiejność, jednakże [...] doprowadza nas tylko do progu, poza którym czeka nas Bóg. Próg ten przekroczyć musimy już sami” – podkreślił sobie zmarły w rozmyślaniach ks. Jana Pietraszki, ofiarowanych mu przez ks. Józefa Kilara. Miało to nastąpić już wkrótce, a próg okazał się dość niespodziewany.

Ks. Józef jako młody chłopiec przeżył ciężki wypadek, kiedy zwoził z ojcem snopy z „działowskiej” części pola. Właśnie zdradziecki wąż po dawnej drodze dworskiej wiodącej z Zimnej Góry do wsi, wyżłobiony tysiącami kół jeszcze wozów chłopów pańszczyźnianych, był przyczyną wywrotki ojcowskiej fury. Ocalałe z dawnych czasów drzewa pamiętające Korniaktów, Skarbków i Potockich, dawały wprawdzie pożądany w letnim upale cień, ale ich korzenie utrudniały cięższy transport. Na którymś z takich korniaków wóz z załadowanymi letrami stracił równowagę i żelazne obręcze tylnych kół dopadły śmiałka, który lekceważył przestrogi ojcowskie. Odchorował to dość długo, a silny ból głowy był nawet przyczyną gorszych stopni w szkole, co dla dotychczasowego prymusa była rzeczą deprymującą. Matka Boża Borecka wysłuchiwała prośb zrozpaczonej matki z Kraczkowej i wnet wszystko wróciło do normy. Drugi raz otarł się o śmierć w czasie studiów rzymskich, kiedy ufając zrywności swojej „Lambretty” wyskakiwał na skrzyżowaniach po zmianie świateł pierwszy, aby zyskać na czasie. Udawało się to setki razy. Ale pewnego razu inny entuzjasta szybkiej jazdy chciał jeszcze przemknąć z Viale Regina Margherita na czerwonym świetle i nastąpiło nieuchronne zderzenie polsko-

włoskie. Na szczęście obyło się bez poważniejszej kontuzji, a jedynie na wielkim strachu, ale odtąd crocicchio przy Villa Torlonia mobilizowało do większej uwagi.

Trzeci raz kostucha szykowała zamach swą kosą w wydaniu całkiem już współczesnym. Tym razem emocji dostarczyły linie lotnicze „Alitalia”. Było to na trasie Rzym – Tell Awiw. Normalny kurs na Ziemię Świętą. Dla naszego „cicerone”-przewodnika tzw. bułka z masłem. Aż tu nad Adriatykiem terroryści opanowali samolot. Ofiary porwania wiedziały, że to nie przelewki. Ks. Józef też wraz z innymi robił rachunek sumienia. Negocjacje doprowadziły jednak do międzylądowania w Atenach i zwolnienia części zakładników. Wśród szczęśliwców znalazł się i ks. Sroka. Po zejściu z pokładu przyklęknął na płycie lotniska dziękując Bogu za ocalenie. Modlitwy ojca przeciągającego dziękczynienie po Mszy św. dotarły i nad kraj Peryklesa. Były to jednak tylko sygnały przedwczesne.

O nieuchronności progu śmierci teoretycznie wiemy wszyscy. Ale kiedy ta granica rzeczywiście nadejdzie, nie wie nikt. W ostatnich jednak latach ks. Sroka mógł się tego kresu domyślać. Dawało się przecież zauważyć pewne zmęczenie u żywotnego zawsze profesora, co było oznaką początku rozwijającej się choroby. Kiedy poprosiłem go o udostępnienie starych ksiąg liturgicznych kapituły przemyskiej, potrzebnych mi do pracy doktorskiej, zachnął się i pierwszy raz w życiu rodakowi odmówił (świadkiem był ks. Stanisław Czenczek). Potem jednak przy najbliższej okazji zaproponował mi kwerendę, ale w miesiącach wakacyjnych. Skorzystałem z tej oferty, ale zauważyłem, że to asystowanie go męczy, a nie chciał mnie zostawić samego w tym „siedlisku moli”, bo orientował się świetnie w starodrukach i brak pierwszej strony nie stanowił dlań problemu z identyfikacją mszału, brewiarza, czy rytuału. Nie domyślałem się jeszcze, że „gryzie” go choroba i kładłem to na karb przemęczenia przeładowanego różnymi akcjami Krajana. Nie przyznawał się wcale do niej i z podziwu godnym uporem starał się ją przezwyciężyć samą siłą woli. Na propozycję kierowania pielgrzymką do Rzymu w dziesięciolecie parafii skołoszowskiej w 2001 roku odpowiedział odmownie. Było to niepodobne u tego niezawodnego dotąd przewodnika. On, który znał Wieczne Miasto jak własną kieszeń, a trasę Przemyśl-Rzym nie mniej dokładnie i zostawił po sobie wcale bogatą kolekcję planów, map i autoatlasów – nie pisał się już na taką wyprawę. O turystyce ks. Sroki można by pisać wiele, ale podobnie, jak zasługi przy tłumaczeniach do kongregacji rzymskich zostawiam to do dogłębszego zgruntowania młodym siłom. Prawdopodobnie powstanie praca magisterska na moim seminarium o ks. Sroce. Wtedy pudła zdeponowane w archiwum diecezjalnym i materiały zawarte w teczkach w seminarium przemówią pełniejszym głosem. Na razie zamarły głos ks. profesora ma ożywić ta skromna publikacja.

Nie darmo jednak w „Rozważaniach” ks. J. Pietraszki, z których korzystał do rozmyślań podkreślił sobie inny ciekawy fragment z medytacji o talentach: „Są wśród przyczyn pośrednich [...] również dopusty Boże – tajemnicze pokrzyżowania ludzkich planów, których głębokich mroków nie może przejrzeć nasz rozum; są nieszczęśliwe przypadki, kataklizmy [...] zgorzenia, nieprzewyciężone trudności i niepowodzenia”. Taką to nieprzewyciężoną trudnością okazała się choroba ks. Sroki. Zmagał się z nią dzielnie, pokornie, cicho i samotnie. Nie dawał po sobie poznać dramatu, który go trawił, ale i zamaskować całkiem nie był w stanie. Żółtaczka mechaniczna dodatkowo jeszcze wyczerpała ten niezwykły dotąd zdawałoby się organizm. Pogarszający się jego wygląd jednak zdradzał, że dzieje się coś złego. Nie dopuszczał wszelako życzliwych ostrzeżeń, żeby staranniej zajął się swoim zdrowiem. Powtarzająca się absencja na wykładach skłoniła ks. abpa metropolitę Józefa Michalika do udzielenia mu urlopu zdrowotnego. W pierwszy dzień wiosny 2004 roku, radosny dla wszystkich zdrowych, ks. Sroka otrzymał pismo powiadamiające go o przyznaniu mu urlopu od zajęć dydaktycznych w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu do końca semestru.

Półtora miesiąca później, w dzień św. Stanisława Biskupa, rak wątroby dopełnił dzieła zniszczenia tego zdawałoby się żelaznego organizmu. Zmęczone kapłańskie serce dopełniło swego ziemskiego biegu. Przekroczył wspomniany próg samotnie, tak jak stwierdza cytowane podkreślenie. Pograżone w żalu seminarium, kapituła katedralna i Przekopana pożegnały swego profesora, prałata i proboszcza 12 maja w środę mszą św. w bazylice katedralnej o godz. 10.00. Uroczystościom żałobnym przewodniczył sam ks. abp metropolita Józef Michalik. Homilię wygłosił rektor seminarium ks. dr Marian Rojek. Sam pogrzeb zaś odbył się w Kraczkowej, wsi rodzinnej zmarłego, o godz. 14.00. Mszę św. koncelebrowaną odprawił ks. bp Adam Szal w asyście około dwustu kapłanów. Obecny był na niej ks. bp ordynariusz rzeszowski Kazimierz Górny. Kazanie wygłosił swemu Rodakowi, Profesorowi i Dobrodziejowi autor tego biogramu - ks. Henryk Hazik. Wspaniałą depezę kondolencyjną z Rzymu nadesłał ks. abp Edward Nowak, kolega kursowy i przyjaciel zmarłego. Pisał tam m.in.: „Podziwiałem zawsze Jego optymizm, otwartość na drugich, gościnność, towarzyskość, gotowość do pomocy. Liturgia Kościoła była przedmiotem jego kompetentnej pracy i pasji życiowej [...]. Byłeś dobrym przyjacielem, autorytetem w wielu sprawach, punktem odniesienia w życiu koleżeńskim. Niech dobry Bóg obdarzy Cię nagrodą dla zapracowanych i wiernych kapłanów”.

Oby ten wymowny głos z Rzymu posłużył nam wszystkim za Memento. Odszedł człowiek uzdolniony prawie wszechstronnie, chrześcijanin głęboko ceniący łaskę wiary i kapłan znający zagadnienia Mszy św., jak mało kto w naszej diecezji. Nie tylko umiał to bogactwo przekazać klerykom w obu seminariach, katechetkom Studium Przemyskiego, teologom na uczonych

sympozjach liturgicznych, czy wiernym Ostrowa, Przemyśla, Przekopanej i rodzinnej parafii Kraczkowej. On tymi głoszonymi treściami sam po prostu żył. Janina Ciak, obecnie katecheta w Skołoszowie, wspominając wykłady ks. Sroki zaznacza, że pod koniec cyklu nauk o Eucharystii nadmienił: „Żeby zrozumieć całą głębię Mszy św. trzeba by dopiero umrzeć”.

Jeden z naszych kleryków, uczęszczających na jego seminarium z liturgii, obecnie już dk. Leszek Gocek, bardzo ciepło wspomina swojego profesora, który pozostaje dlań wzorem wielkiej pokory, ludzkiego podejścia do kleryków ale i solidnej, dokładnej pracy: „U mnie w przypisach, proszę księży, musi być apteka”, ale też „Idę was bronić” – powiedział przed ostatnią swą konferencją profesorów seminaryjnych, albo: „Zawsze do mnie przychodź, kiedy tylko masz potrzebę, pamiętaj – drzwi na Kapitulnej stoją otworem”. Kiedy zakupił dla Kapituły ksero, zaprosił Leszka w charakterze fachowca od instrukcji obsługi. Kiedy klerycy odśnieżali wjazd do garażu otrzymywali papieskie różańce. Pozostał wierny cytatowi biblijnemu ze swego prymicyjnego obrazka: „Wychwalajcie Pana, bo jest dobry, bo Jego miłosierdzie na wieki”. Motto owe powtarzał potem często jako spowiednik, choć w 1963 roku nie mógł przewidzieć nowej formuły rozgrzeszenia.

Korzystając z Listu Apostolskiego „Novo Millennio ineunte” podkreślił czerwonym długopisem w nr 58 następujące zdanie: „Przemierzając drogi świata na początku nowego stulecia, musimy przyspieszyć kroku”. Te słowa Magisterium Kościoła wziął bardzo na serio. Kiedy na kongregacji dekanalnej w Radymnie omawiał najnowsze dokumenty z przełomu wieków, użył Chrystusowego wezwania do Piotra, zastosowanego przez Jana Pawła II „Duc in altum”. Papieskie porównanie nowego tysiąclecia do oceanu uznał za cudowną syntezę teologii i poezji a potrzebę przenikliwego wzroku i wielkiego serca dla dzisiejszych kapłanów sterników uzupełnił swoim charakterystycznym komentarzem: „Ale nie wychylajcie się księża zbyt za burtę i trzymajcie się sprawdzonego kursu, bo liturgia nie lubi piratów.” Cały ks. Sroka jest zawarty w tym ciętym powiedzeniu. Kroku przyspieszył, korsarzy liturgicznych tępił, a teraz już tylko pozostaje nam wyławiać te cenne perełki z jego spuścizny.

Poza bogatym księgozbiorem, który przejęła Biblioteka Seminaryjna, dokumentują jego pracowitość tzw. materiały luźne. Zanim je choć powierzchownie muśniemy, przyjrzyjmy się książkom ks. Sroki. Bibliofilem wielkim w stylu ks. J. Kwolka nie był, ale z dziedziny liturgii miał sporo literatury, z której szczególnie cenne są pozycje zagraniczne. Nieodzowne dla każdego liturgisty okazują się: „Euchologium fontium liturgicorum” - wydawnictwa Enzo Lodi (Rzym 1979), „Hebdomada Sancta” Hermana Schutta – prof. Gregoriana (wyd. 1956, ale dla obrzędów W. Tygodnia zawsze aktualna), „Introductio ad Liturgiam Occidentalem” – dzieło wspólne teologów Rzymu, Fryburga Bryzgowijskiego i Barcelony, „Les ordines romaines du Haut Moyen Âge” – wyd. Michel Audrien (prof. teologii w Strasburgu), „Missarum

solemnia” Józefa Jounghmana (prof. teologii w Innsbrucku), czy najdłuższa 12-tomowa seria „Les lectures de dimanche expliquées, méditées, prêchées” - komentarzy paryskich do czytań na wszystkie okresy roku liturgicznego (wyd. bp Louis Soubigou). W sumie Biblioteka Seminarium włączyła dotąd w swe zbiory i opracowała ponad tysiąc woluminów, część zasilila seminaryjną zakrystię, a część czeka jeszcze na opracowanie.

Prawdziwy ogrom pracy oddają dopiero setki pozostawionych karteczek: zapiski na kopercie, karcie z kalendarza, kartonikach zaproszeniowych i normalnych kartkach celowo wykorzystywanych do pisania dyspozycji kazań, prelekcji, wykładów. Arkusze A4 zginał ks. Sroka na pół zapisując zewnętrzne strony, a środek zostawiał wolny. Jeśli ponownie korzystał z zapiski, wtedy „przenicowywał” kartkę i dopisywał nowe myśli, które mu się nasunęły. Nie sposób „przetrawić” je wszystkie dla potrzeb tego biogramu, ale z samych tych szkiców do homilii powstałoby spore dzieło. Nauka dla kierowców (Jarosław 1994) streszcza np. w 4 punkcie „zastosowanie”: samochód jest dobrą rzeczą, jeśli Kościół ma dla niego specjalne poświęcenie, nie może więc służyć do złych celów, a zatem – nie myj go w rzece, ureguluj gaźnik, jedź bezpiecznie. Głęboka teologia sensu poświęceń w ogóle rozpracowanych w trzech pierwszych punktach, znajduje finał w takich praktycznych i życiowych wnioskach. Najwięcej jest oczywiście szkiców maryjnych, bo ten temat był mu szczególnie drogi. Najpiękniejsze są jednak (moja subiektywna ocena – HH) kazania okolicznościowe: prymicyjne i jubileuszowe oraz homilie pogrzebowe, może dlatego, że na ślubach członków jego rodziny nie bywałem, a te trzy pierwsze kategorie normalnie ściągają wszystkich księży rodaków do Kraczkowej.

W 1983 roku umarł ks. kan. Stanisław Soszyński, długoletni nasz proboszcz w Kraczkowej. Pan Bóg powołał go do wieczności 24 sierpnia w dzień św. Bartłomieja Apostoła. W dniu tym odlatują też bociany do ciepłych krajów. Posłużyło to za kanwę pogrzebowych refleksji kaznodziei. Przegląd biblijnego ptactwa rozpoczął kruk i gołębica z arki Noego, potem pojawił się struś, bocian, sokół i orzeł z księgi Hioba, następnie psalmowe wróble i jaskółki, w końcu kogut Piotrowy i znowu gołębica znad Jordanu. Archeologiczną wiedzę spożytkował mówca w symbolice ptaków znanych z mozaik starożytnej Akwilei – doszło więc omówienie feniksa i pawia. Jako liturgista rozpracował starochrześcijańskie tabernakulum w postaci gołąbka zawieszanego w prezbiterium, wreszcie Tomaszowego pelikana i znowu orła, tym razem z Ewangelii św. Jana. Żurawie i dzikie gęsi dodał z dzieciństwa. Słuchało się z zapartym tchem. A zastosowanie? 1- Pascha: odmieni się jako orłowa młodość twoja. 2 – Pokuta: z popiołów grzechu Bóg formuje wspaniałego feniksa. 3 – Praca nad sobą: kaleki bocian nie doleci do ciepłych krajów. I dowcip na końcu - moje nazwisko też z ornitologii, ale w „jednym kazaniu dziesięciu srok za ogon nie złapiesz”.

W kazaniu prymicyjnym ks. Piotra Buka w 1990 roku powołał się na symbolikę imienia neoprezbitera. Wykorzystał odwiedziny bpa z Kamerunu, z którym 2 noce „przegadali” na plebanii na Przekopanej. Miał na imię Piotr, po francusku Pierre. Ojciec powodowany wolą plemienia nie rozumiejącego etymologii greckiej, ani łacińskiej „skały”, nadał mu imię wymowniejsze dla mieszkańców kraju krewetek: „Podnosić ludzkie ręce do góry”. Takie jest i zadanie kapłana w Polsce. Aby innych wspomagać, sam musi być silny. „Kiedy przyjdą rozterki, życzę ci, bracie Piotrze, wielu duchowych zwycięstw, udanych zmagañ ze sobą, wygranych potyczek ze swą słabością, bo imię masz kamienne, ale serce miękkie”. Kaznodzieja jakby przewidział, że kraczkowska „Skała” uda się na Ukrainę i tam w Kołomyi będzie też dźwigał uciemnione dłonie wschodnich pobratymców do Boga, a walkę o trafne wybory życiowe konsultować będzie na wzgórzu upamiętniającym bitwę pod Obertynem, która to historyczna wieś należała do jego wielkiej parafii.

Przegląd złotych myśli ks. Sroki zakończmy kazaniem jubileuszowym ks. infułata Henryka Peszki wygłoszonym w 1984 roku: „ Patrzymy na złoty kłos 50 ziaren dostojnego jubilata przez pryzmat posługi kanclerskiej w kurii kieleckiej. Wagę jednak kłosa i jego wartość oceni Pan Bóg nie według ilości wyciśniętych pieczęci i złożonych podpisów. Kłosa dumnie sterczące w niebo są puste – mogą cieszyć poetę, te dopiero pochylone chlebowym ładunkiem są radością rolnika. Nikła słomka dawno załamałaby się pod ciężarem tych ziaren, gdyby nie kolanka na źdźble dające stabilność i moc całej roślinie. Te brązowe niepozorne zgrubienia podtrzymują kiść kłosa. To samo w życiu ludzkim cudownie sprawia Eucharystia”. Niech te słowa staną za testament ks. dr Józefa Sroki, choć wygłoszone zostały 20 lat wcześniej.

Wykaz publikacji ks. dra Józefa Sroki

1965

1. Significatio Marialis verborum: "Et tuam ipsius animam pertransibit gladius" in Patrologia saeculis I-VIII, Exercitatio ad Licentiam, Pontificia Universitas Gregoriana (Facultas Theologica), Romae 1965, ss. V, 28;

1967

2. Structura "Communis Sanctorum" in manuscriptis missalium Apostolicae Bibliothecae Vaticanae a saeculo X usque ad Concilium Tridentinum, Pontificium Athenaeum S. Anselmi de Urbe (Facultas Liturgica), Romae 1967, ss. IV, 50;

1969

3. Posoborowe Ordo Missae „Ruch Biblijny i Liturgiczny” (dalej: RBL) 22 (1969) nr 6, s. 350-357;

4. Nowe modlitwy eucharystyczne, RBL 22 (1969) nr 2-3, s. 123-134;

1970

5. Posoborowe Ordo Missae, „Ateneum Kapłańskie” (dalej: AK) 62 (1970), z. 1 s. 125-132;

1971

6. Księga ołtarza Soboru Watykańskiego II. Missale Romanum Pawła VI, "Colletanea Theologica" 41 (1971) f. II, s. 77-83;

1972

7. L'apport de L'abbe Michel Kordel au Mouvement Liturgique Polonais, Pontificium Athenaeum Aselmianum – Pontificium Institutum Liturgicum, Romae 1972; t. I, ss. IX, 806, t. II, Bibliographia, ss. IV, 128, (mps);

1974

8. L'apport de L'abbe Michel Kordel au Mouvement Liturgique Polonais, Pontificium Athenaeum SS. Anselmi de Urbe – Institutum Liturgicum. Excerpta ex dissertatione ad obtinendam Lauream in Sacra Liturgia in Instituto Liturgico Pontificii Athenaei SS. Anselmi de Urbe. Bibliotheca "Ephemerides Liturgicae" Sectio historica, Roma 1973, pag. XXXII, 144;

1976

9. Apostolstwo liturgiczne ks. Michała Kordela w „Mysterium Christi”, RBL 29 (1976) nr 4, s. 221-227;

10. Neunheuser B., Sto lat ruchu odnowy liturgicznej, zapoczątkowanej przez O. Prospera Guerangera. Przeszłość i perspektywy, RBL 29 (1976) nr 4, s. 195-207 (tłumaczenie z jęz. łacińskiego);

11. Odnowa liturgii przed Soborem Watykańskim II w Polsce, RBL, 29 (1976) nr 4, s. 179-189;

1978

12. Język polski ksiąg liturgicznych, RBL 31 (1978) nr 2, s. 73-82;

1986

13. Obecność Maryi w odnowionym roku liturgicznym, w: Mszał księgą życia chrześcijańskiego, red. B. Nadolski, Poznań 1986, s. 141-155;

1987

14. Budzenie świadomości misyjnej wiernych (wg wskazań Jana Pawła II zawartych w encyklice „Redemptionis Missio”), „Kronika Diecezji Przemyskiej” (dalej: KDP) 77 (1992), z. 1, s. 16-17;

15. Liturgiczna odnowa kultu maryjnego, „Teologia w Polsce” 13 (1987) s. 7-10;

1988

16. Neunbeuscher B., Problem obecności misterium w liturgii w dziełach O. Casela, RBL 41 (1988) nr 2, s. 129-133, (tłumaczenie z jęz. niemieckiego we współpracy z ks. M. Wolickim);

17. Odnowa liturgiczna kultu maryjnego, AK 80 (1988) z. 1(476), s. 15-28;

1990

18. Maryja dziś, [odpowiedź na ankietę], „List” 7 (1990) nr 5, s. 12;

1991

19. Liturgiczna droga odnowy kultu Maryjnego, w: Nauczycielka i Matka; Adhortacja Pawła VI „Marialis Cultus” na temat należycie pojętego kultu maryjnego – tekst i komentarze, red. S. C. Napiórkowski, Lublin 1991 s. 285-324;

1992

20. Budzenie świadomości misyjnej wiernych, KDP 77 (1992), z. 2, s. 16-17;

21. Nieszpory niedzielne i inne nabożeństwa uświęcenia Dnia Pańskiego, w: Ewangelizacja i Eucharystia. Program duszpasterski na rok 1992/93, red. E. Szczotok, Katowice 1992, s. 309-312;

1993

22. Obrzęd Komunii św., w: Msza Święta, red. W. Świerzawski, Kraków 1992, s. 292-311;

23. Obrzęd zakończenia, tamże, s. 311-313;

24. Papieskie dzieła misyjne – Papieskie Dzieło św. Piotra Apostoła, KDP 78 (1993), z. 4, s. 503-506;

25. Pionier polskiego ruchu odnowy liturgicznej ksiądz Michał Kordel, w: Euntes docete. XXV lat Instytutu Liturgicznego na Wydziale Teologicznym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, red. S. Koperek, Kraków 1993, s. 305-330;

26. Próby socjologicznego nakreślenia świadomości misyjnej Kościoła w Polsce, KDP 78 (1993), z. 1, s. 66-72;

27. Studium Pastoralne w Rzeszowie, w: Euntes docete. XXV lat Instytutu Liturgicznego na Wydziale Teologicznym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, red. S. Koperek, Kraków 1993, s. 349-351;

28. Teologiczna motywacja zaangażowania misyjnego całego Ludu Bożego,

KDP 78 (1993), z. 3, s. 338-342;

1994

29. Papieskie dzieła misyjne – Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary, KDP 79 (1994), z. 1, s. 96-99;

30. Papieskie dzieła misyjne – Papieskie Dzieło Dzieciństwa Misyjnego, KDP 79 (1994), z. 2, s. 253-258

31. Papieskie dzieła misyjne – Papieska Unia Misyjna Kapłanów, Zakonników i Zakonnic, KDP 79 (1994), z. 3, s. 405-409;

1995

32. Błogosławieństwa związane z okresem Bożego Narodzenia i Epifanii, KDP 80 (1995), z. 4, s. 560-573;

33. Drogowskaz kultu maryjnego w Adhortacji Apostolskiej Pawła VI „*Marialis Cultus*”, KDP 80 (1995), z. 3, s. 450-458;

34. Inkulturacja w Liturgii Rzymskiej, KDP 80 (1995), z. 1, s. 89-92;

35. Kult maryjny w posoborowym Magisterium Kościoła, „*Premislia Christiana*” 6 (1993/1995), s. 63-74;

36. Paryska promocja, „*Niedziela - Z życia Kościoła przemyskiego*”, 38 (1995) nr 18, s. 11;

1996

37. Córa Syjonu, Matka i Służebnica Pańska w dziele zbawienia w liturgii rzymskiej, „*Częstochowskie Studia Teologiczne*”, 23/24 (1995/1996), s. 83-95;

1997

38. Córa Syjonu, Matka i Służebnica Pańska, w dziele zbawienia w liturgii rzymskiej, „*Resovia Sacra*” 4 (1997), s. 133-149;

1998

39. Błogosławieństwa związane z okresem Bożego Narodzenia i Epifanii, „*Roczniki Teologiczne*” (dalej: RT) 45 (1998), z. 8, s. 375-391;

40. Teologiczne treści Adwentu i okresu Bożego Narodzenia, „*Anamnesis*” – Biuletyn Komisji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Episkopatu Polski 13 (1997/1998), z. 2, s. 77-82;

41. Wymowa teologiczna okresów Wielkiego Postu i Paschalnego, tamże, s. 83-89;

1999

42. La Fille di Sion, la Mère et la Servante du Seigneur dans l'oeuvre de salut a travers la liturgie romaine, w: *De cultu mariano saeculo XX*, vol. 1, Città del Vaticano 1999, s. 313-331;

43. Niedziela dniem Pana. Od szabat do niedzieli, w: *Diligis me? Pasce*. Księga Jubileuszowa dedykowana Biskupowi Sandomierskiemu Wacławowi Józefowi Świerzawskiemu, red. S. Czerwik, M. Mierzwa, Sandomierz 1999, t. 1 s. 490-512;

44. Refleksje teologiczne nad posoborowymi błogosławieństwami Kościoła, w: *Kościół na drogach historii*, Księga jubileuszowa dedykowana Księdzu

Profesorowi Doktorowi Tadeuszowi Śliwie, red. J. Wołczański, Lwów-Kraków 1999, s. 411-42

2000

45. Liturgiczny kult Maryi Wniebowziętej, „Salvatoris Mater” 4 (2000), s. 124-146;

46. Niedziela dniem Pana. Od szabat do niedzieli, RT 47 (2000), z. 8, s. 9-32;

2001

47. Koronacja wizerunków Najświętszej Maryi Panny, w: Ecclesiae Premisliensi serviens. Księga jubileuszowa dedykowana Ks. Infułatowi Stanisławowi Zygarowiczowi, red. A. Szal i J. Trojnar, Przemyśl 2001, s. 353-378;

48. Liturgia w Polsce na progu Trzeciego Tysiąclecia. Pierwszy Kongres liturgiczny w Polsce (Lublin-Dąbrowica, 1-3 maja 2000), RT 48 (2001), z. 8, s. 200-202 (współautor: ks. J. Kopeć);

49. Liturgia Wielkiego Piątku Męki Pańskiej, „Anamnesis” – Biuletyn (jak wyżej) 25 (2001), z. 2, s. 20-32;

50. Orientamenti per l'ammissione all'Eucaristia fra la Chiesa Caldea e la Chiesa Assira dell'Oriente, L'Osservatore Romano” 141 (2001) nr 246, s. 7-12 (tłumaczenie z jęz. angielskiego);

51. Sakramenty Kościoła źródłem jedności chrześcijan, „Premislia Christiana” 9 (2001) s. 399-422; toż w: Ante Deum stantes. Analecta Reverendissimo Domino Stanislao Czerwik oblata, red. S. Koperek, Kraków 2002, s. 473-490;

2002

52. Liturgiczny kult Bogurodzicy normą pobożności maryjnej, „Anamnesis” Biuletyn (jak wyżej) 28 –(2001/2002) z. 1, s. 59-73;

53. Zmiany i uzupełnienia w ogólnym wprowadzeniu do Mszału Rzymskiego 2000: liturgia rzymska i inkulturacja – czwarta instrukcja Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów dla poprawnego wprowadzenia soborowej Konstytucji o Liturgii (Art. 37-40), Rzeszów 2002, ss. 90, nlb. 5;

2003

54. Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii: zasady i wskazania, Poznań, 2003, ss. 3, 256 (tłumaczenie z jęz. włoskiego);

55. Kult Maryjny w *Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii*, w: Kościół czci Matkę swego Pana, red. W. Siwak, Przemyśl 2003, s. 191-221;

56. Matka Pana w *Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii*, w: Liturgia w katechezie, red. J. Podlaszczak, Rzeszów 2003, s. 5-43;

57. Niedziela dniem Pana, w: Arcybiskup Ignacy Tokarczuk w oczach społeczeństwa, red. J. Zimny, Sandomierz 2003, s. 229-250;

58. Nowak E., Święci drogą nowej ewangelizacji, „Premislia Christiana” 10 (2003) s. 197-220 (tłumaczenie z jęz. włoskiego);

59. Nowak E., Z Janem Pawłem II w Kalwarii Zebrzydowskiej, „Premislia Christiana” 10 (2003) s. 317-324 (tłumaczenie z jęz. włoskiego);

60. Pobożność Maryjna w *Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii* „Anamnesis” Biuletyn (jak wyżej) 32 (2003) s. 70-78;
61. Primo Congresso Liturgico in Polonia (Dąbrowica, 1-3 maggio 2000), RT 50 (2003), z. 8, s. 369-371 (sprawozdanie w jęz. włoskim);
62. Reforma liturgii w diecezji przemyskiej, RT 50 (2003), z. 8, s. 310-317;
63. Rola liturgii i pobożności ludowej w formacji religijnej wiernych, w: *Liturgia w katechezie*, red. J. Podlaszczak, Rzeszów 2003, s. 44-68;
- 2004**
64. O pobożności ludowej i liturgii, „Pastores” 22 (2004) z. 1, s. 113-122.

Od roku 1984 do 1999, ks. Józef Sroka był współredaktorem (wraz z ks. Władysławem Głową) „Kalendarza Liturgicznego Diecezji Przemyskiej” (od 1993 - Archidiecezji Przemyskiej).

**Materiały nie publikowane znajdujące się w archiwum
biblioteki WSD w Przemyślu:**

1. Materiały pomocnicze do wykładów

- Eucharystia w ujęciu teologii liturgicznej, (na podstawie wykładów prof. Salvatore Marsili), Przemyśl 1973, (mps. na prawach manuskryptu) ss. 110;
- Liturgika ogólna. Wstępne pojęcia z zakresu liturgiki, Przemyśl 1972, (mps.) ss. 78;
- Rok liturgiczny. Historia i teologia czasu, (na podstawie wykładów Salvatore Marsilii OSB na Papieskim Instytucie Liturgicznym), Przemyśl 1974, (mps. na prawach manuskryptu) ss. 137;
- Sakramenty święte. 1.) Sakramenty wprowadzające w życie Kościoła, ss. 19; 2.) Sakrament namaszczenia chorych, ss. 15, 3.) Sakrament małżeństwa, notatki do wykładów, (mps.), ss. 11;
- Teologia liturgii. Liturgia ogólna, Przemyśl 1973, (mps.), ss. 62;
- Wielka Modlitwa Eucharystyczna, Przemyśl, (mps.), ss. 62;

2. Referaty i opracowania

- Chrześcijańska modlitwa, (mps.), ss. 7;
- Katecheza chrzcielna, (mps.), ss. 11;
- Kultura i liturgia (referat wygłoszony na posiedzeniu Komisji Liturgicznej Episkopatu Polski 1994), (mps.), ss. 10;
- Liturgia Adwentu. Przemyśl, (mps.), ss. 4;
- Liturgia jako świat świętych znaków, (mps.), ss. 9;

- Liturgia w życiu Kościoła, (mps.), ss. 3;
- Liturgiczny sens ofiarowania, (referat wygłoszony na zjeździe wychowawców zakonnych u OO. Jezuitów Kraków 1975), (mps.), ss. 3;
- Niedziela zapowiedzią przyszłej Wielkanocy, Przemyśl 1967, (opr. na podstawie: Pacifico Massi, *La Domenica nella Storia della Salvezza*, Napoli) (mps.), ss. 4;
- Nowe obrzędy Komunii św. poza Mszą św. (mps.), ss. 9;
- Nowy etap reformy liturgicznej, Przemyśl,(mps.), ss. 4;
- Podstawowe założenia teologiczne nowego Obrzędu Chrztu Świętego, (mps.), ss. 9;
- Propozycja teoretyczna: liturgia i teologia, (mps.), ss. 13, (przypisy);
- Rola języka w kulcie chrześcijańskim, (referat wygłoszony na sympozjum *Liturgia i semiotyka w Krakowie 3-4 10. 1977*), (mps.), ss. 5;
- Spojrzenie na Wielki Post, (mps.), ss. 2;
- Symbol i jego funkcja w liturgii, (mps.), ss. 3;
- Szkic historyczny pobożności eucharystycznej podstawą jej odnowy po Vaticanum II, (mps.), ss. 11;
- Teologiczna myśl Adwentu, Przemyśl, (mps.), ss. 2;

3. Konferencje

- Liturgia szkołą życia duchowego, [konferencja dla kleryków], (mps.), ss. 11;
- *Mysterium Pietatis*. Miłość zbawcza mocniejsza niż grzech, ss. 7;
- Nieustanna przemiana nasza odpowiedzią na miłość zbawczą, (mps.), ss. 6;
- Odkupiciel człowieka Jezus Chrystus ośrodkiem wszechświata i historii, (mps.), ss. 6;
- Przedziwna wymiana miłości miłosiernej. Bóg potrzebujący miłosierdzia, (mps.), ss. 3;

4. Inne

- Jubileusz 30 – lecia kapłaństwa w Bliznem, (mps.) ss. 3;
- Kazanie pasyjne „Judaszowy czyn”, (mps.) ss. 5;
- Wytyczne o dopuszczeniu do udziału w Eucharystii pomiędzy Kościołem Chaldejskim i Kościołem Syryjsko – wschodnim, (tłumczenie, mps.), ss. 19;

Prace magisterskie powstałe pod kierunkiem ks. dr Józefa Sroki w ramach seminarium z liturgiki w WSD Przemyśl i WSD Rzeszów i przedstawione na PAT i KUL oraz niektóre prace dyplomowe z Kolegium Katechetycznego w Przemyślu

1989

1. Augustyn Mirosław, Kult Matki Bożej w Lipinkach, Lublin 1989, ss. XIII, 97;
2. Kubik Jerzy, Odnowa Liturgii mszalnej w diecezji przemyskiej w latach 1964-1986, Lublin 1989, ss. XV, 99;
3. Kwiatkowski Mirosław, Krzyże, kapliczki i figury przydrożne w parafiach dekanatu sanockiego - zachodniego jako obiekty kultu, Lublin 1989, ss. VIII, 135;
4. Pańczuk Józef, Kult Matki Bożej Jackowej w katedrze przemyskiej, Lublin 1989, ss. XI, 92, XXV;
5. Pilch Andrzej, Kult Matki Bożej Loretańskiej w Starej Wsi, Lublin 1989, ss. XI, 70

1990

6. Imbierowicz Robert, Cmentarz parafii Lesko jako miejsce kultu chrześcijańskiego, Lublin 1990, ss. XIII, 49;
7. Kurasz Janusz, Cmentarz parafii Pruchnik jako miejsce kultu chrześcijańskiego, Lublin 1990, ss. XX, 70;
8. Mazurek Jan, Cmentarz parafii Majdan Sieniawski jako miejsce kultu chrześcijańskiego, Lublin 1990, ss. XXV, 69;
9. Rokosz Janusz, Rola i zadania świeckich wynikająca z sakramentów inicjacji chrześcijańskiej na podstawie synodu biskupów z 1987 roku, Lublin 1990, ss. XIV, 72;
10. Urban Tadeusz, Odnowione obrzędy profesji monastycznej w opactwie Benedyktynek Przemyskich, Lublin 1990, ss. IX, 129;

1991

11. Kochmański Adam, Zwyczaje, obrzędy i obyczaje związane z przeżywaniem Wielkiego Postu i Wielkanocy w parafii Kosina koło Łańcuta, Lublin 1991, ss. X, 192;
12. Kołcz Andrzej, Formacja eucharystyczna młodzieży szkół średnich do czynnego udziału we Mszy Świętej w świetle wypowiedzi katechizowanych maturzystów w Leżajsku, Lublin 1991, ss. XI, 132;
13. Sroka Piotr, Krzyże, kapliczki i figury przydrożne w dekanacie Sanok-Wschód jako obiekty kultu, Lublin 1991, ss. X, 87;
14. Stęchły Wiesław, Formacja eucharystyczna młodzieży licealnej do czynnego udziału we Mszy Świętej w świetle wypowiedzi katechizowanej młodzieży licealnej w Jarosławiu, Lublin 1991, ss. XI, 131;
15. Wąsik Adam, Krzyże, kapliczki i figury przydrożne w parafiach dekanatu Tarnobrzeg - Południe jako obiekty kultu, Lublin 1991, ss. IX, 156;

1992

16. Blecharczyk Marek, Krzyże, kapliczki i figury przydrożne w parafii Dubiecko jako obiekty kultu, Lublin 1992, ss. XII, 134;
17. Boruta Adam, Krzyże, kapliczki i figury przydrożne w dekanacie Jarosław-Wschód jako obiekty kultu, Lublin 1992, ss. IX, 122;
18. Chochołek Jacek, Krzyże, kapliczki i figury przydrożne w parafii Łubno Opacie jako obiekty kultu, Lublin 1992, ss. VIII, 109;
19. Latoszek Tomasz, Krzyże, kapliczki i figury przydrożne w parafiach dekanatu rzepeckiego jako obiekty kultu, Lublin 1992, ss. IX, 105;
20. Płonka Marian, Kult św. Rocha w parafii Rzeszów-Słocina, Lublin 1992, ss. XI, 88;
21. Zdybek Aleksander, Kult statuy Matki Bożej Bolesnej typu Pietà w parafii Haczów, Lublin 1992, ss. VII, 72;

1993

22. Figura Maciej, Formacja eucharystyczna młodzieży szkół średnich do czynnego udziału we Mszy św. w świetle wypowiedzi katechizowanych maturzystów Zespołu Szkół Ekonomicznych w Rzeszowie, Lublin 1993, ss. XXI, 150;
23. Rusin Jerzy, Krzyże, kapliczki i figury przydrożne w parafii Rudna Wielka jako obiekty kultu, Lublin 1993, ss. VII, 114;
24. Skawiński Andrzej, Zwyczaje, obrzędy i obyczaje związane z przeżywaniem Wielkiego Postu i Wielkanocy w parafii Spie koło Kolbuszowej, Lublin 1993, ss. 102;
25. Śniezek Wiesław, Krzyże, kapliczki i figury przydrożne w parafiach dekanatu jaćmierskiego jako obiekty kultu, Lublin 1993, ss. VIII, 96;

1994

26. Turoń Andrzej, Zwyczaje i obrzędy związane z zawarciem sakramentu małżeństwa i ucztą weselną w parafii Lutcza koło Rzeszowa, Lublin 1994, ss. XV, 141;
27. Wydrzyński Andrzej, Zwyczaje i obrzędy związane z zawarciem sakramentu małżeństwa i ucztą weselną w parafii Dydnia koło Brzozowa, Lublin 1994, ss. XXI, 137;

1995

28. Wiśniowski Wojciech, Formacja eucharystyczna młodzieży szkół średnich do czynnego udziału we mszy świętej w świetle wypowiedzi katechizowanych maturzystów zespołu szkół – Liceum Ogólnokształcącego i Liceum Ekonomicznego w Ropczycach, Rzeszów 1995, ss. XV, 141,

1997

29. Nogaj Krzysztof, Posoborowe spojrzenie na modlitwę różańcową w świetle adhortacji Pawła VI „Marialis Cultus”, Rzeszów 1997, ss. XX, 96;
30. Pirga Ryszard, Odnowione obrzędy profesji zakonnej Sióstr Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Jaśle, Rzeszów 1997, ss. XII, 87;

31. Rusznica Krzysztof, Posoborowe duszpasterstwo liturgiczne ks. Alfreda Solarskiego (1918-1994), Rzeszów 1997, ss. XXV, 150;
32. Szczych Jan, Zwyczaje i obrzędy pogrzebowe w ukraińskiej autokefalicznej parafii Wolica, Lublin 1997, ss. X, 120;
33. Trela Piotr, Życie liturgiczne Sióstr Zgromadzenia Najświętszego Imienia Jezus w świetle ustaw zakonnych tego zgromadzenia, Rzeszów 1997, ss. XVII, 87;
34. Trysła Marta, Kult świętych w parafii Radymno w okresie staropolskim, Przemyśl 1997, ss. III, 31;
35. Żygała Jacek, Sakrament chrztu świętego w przedsoborowych postanowieniach synodalnych XX wieku w Diecezji Przemyskiej, Przemyśl 1997, ss. X, 92;

1999

36. Bartnik Jacek, Rola homilii w liturgii Mszy św. I Niedzieli Wielkiego Postu roku „A” w posoborowych opracowaniach duszpasterskich, Kraków PAT 1999, ss. XVI, 131;
37. Staszczak Grzegorz, rola homilii w liturgii eucharystycznej święta Świętej Rodziny – cykl „A, B, C” na przykładzie homilii zaczerpniętych z polskich posoborowych opracowań duszpasterskich, Kraków PAT 1999, ss. XVII, 104;

2000

38. Cwynar Kiełbasa Jolanta, Kult łaskami słynącej Matki Bożej Bolesnej typu Pietà w parafii Haczów, Przemyśl 2000, ss. 39 [5];
39. Drozd Daniel, Koronacja Matki Bożej w Chmielniku jako świadectwo trwałości kultu maryjnego, Rzeszów 2000, ss. XII, 96;
40. Kosiba Daniel, Posoborowe duszpasterstwo liturgiczne ks. Bronisława Ryby w parafii Narodzenia NMP w Gorlicach, Rzeszów 2000, ss. XIV, 77;
41. Wiśniewski Robert, Odnowa liturgiczna po Soborze watykańskim II w Sanktuarium Przemienienia Pańskiego w Cmolasie, Rzeszów 2000, ss. XIX, 72;
42. Wojnarowski Marek, Liturgia w przepowiadaniu kaznodziejskim ks. Stanisława Decowskiego, Przemyśl 2000, ss. XVIII, 97;

2001

43. Hryniak Tomasz, Muzyka sakralna jako integralna część liturgii na przykładzie chóru działającego przy kościele OO. Franciszkanów w Przemyślu, Przemyśl 2001, ss. XV, 101;
44. Pazdan Witold, Kult świętego Antoniego w kościołach diecezji rzeszowskiej, Rzeszów 2001, ss. XV, 124;

2002

45. Bienia Andrzej, Animacja misyjna wiernych w materiałach liturgicznych Papieskich Dzieł Misyjnych w Polsce w latach 1980-2000, Przemyśl 2002, ss. XXXIII, 118;
46. Borowicz Marcin, Kultura podhalańska w służbie Matki Bożej Ludźmierskiej, Rzeszów 2002, ss. XV, 90;

47. Czelný Michał, Nabożeństwa Oazy Nowego Życia II Stopnia, Przemyśl 2002, ss. XV, 103;

48. Filipek Piotr, Kult Matki Bożej Saletyńskiej w parafii pod Jej wezwaniem w Rzeszowie, Rzeszów 2002, ss. XX, 151;

49. Knurek Sebastian, Kult świętego Józefa w Sanktuarium Nizańskim, Rzeszów 2002 ss. XII, 101;

2003

50. Śliwa Mariusz, Kult Matki Bożej Pocieszycielki Strapionych w parafii Wielkie Oczy, Przemyśl 2003, ss. XIX, 109;

2004

51. Mazurek Adam, Funkcja homilii w liturgii eucharystycznej Środy Popielcowej w posoborowych opracowaniach duszpasterskich, Przemyśl 2004, ss. XVIII, 90.

W tym miejscu składam serdeczne „Bóg zapłać” S. Elżbiecie Ślemp za stałą pomoc i uzupełnienia dokonane po pierwszej redakcji tekstu.